

PSTRYCZEK
OD LOSU W NOS
I ŻYCIE NABIĘRA
RUMIENIÓW

Izabella Frączyk

DZIŚ JAK KIEDYŚ

Prószyński i S-ka

W pogoni za prowincją

Fahrenheit Crew



Izabella Frączyk

Dziś jak kiedyś
Prószyński i S-ka
Cena: 34 zł
Stron: 430

Współczesny nurt babskich powieści zaczyna się od niejakiej Bridget Jones. Literatura tego typu narodziła się oczywiście znacznie wcześniej, ale to właśnie Bridget zdobyła serca czytelników. Dlaczego? Może to kwestia uduchowionych dialogów? Może niezwykle skomplikowanej akcji? Albo pełnej cnót głównej bohaterki? O nie. Kobiety od ładnych paru lat mają serdecznie dość żeńskich postaci pierwszoplanowych, które są nieskazitelnie piękne, szczupłe i doskonale mądre. Na froncie, gdzie kule świszczą nad głowami, zachowują perfekcyjny makijaż, a gdy jakaś góra lodowa zmusza je do ewakuacji z okrętu, to kładą się z godnością na dryfujących drzwiach - pełniących zaszczytną funkcję tratwy - i leniwym gestem poprawiają przemoczone futerko z norek. W świecie usztywnionych księzek kobiecych nie istnieją pomieszczenia typu toaleta, jedzenie jest wymysłem podstarzałych dziwaków, a w szpilekach można się dostojnie przemieszczać po zwirowej alejce.

W pop kulturze, do późnych lat dziewięćdziesiątych brakowało niedoskonałej kobiety, która miewała gorsze dni, fałdki tłuszczu na brzuchu i beznadziejną pracę. I tak narodziła się Bridget. Umówmy się - z perspektywy dzisiejszych dni - żadna rewelacja. Prościutka historyjka, prowadzona jednowątkowo i posiadająca na składzie beznadziejne dialogi. Nie zmienia to faktu, że wyznaczyła kurs dla wielu autorek literatury kobiecej. W Polsce z podobnym powieściem zadebiutowała onegdaj Grochola, za nią poszły wierne naśladowczynie. Ukazały się bestsellery, seriale oraz chwilowa sława. I nic więcej.

To wszystko było tak doskonale nudne, tak przaśne i całkowicie oparte na przewidywalnym, hollywoodzkim schemacie, że odechciało się czytać. Od książki, niezależnie od jej gatunku, wymagam logiki zdarzeń, barwnych bohaterów, którzy nie będą mi się mylić na dwusetnej stronie, oraz akcji. Jakiegokolwiek. Dobrze, jeśli do tego dane mi się będzie pośmiać. Większość rodzimych księzek z nurtu literatury kobiecej nie spełnia nawet tych podstawowych kryteriów. Olałam więc ów

dział literatury na długie lata.

Ostatnio wpadła mi jednak w ręce najnowsza powieść Izabelli Frączyk. Autorka ma niezły warsztat i fajne poczucie humoru, a do tego umie formułować ciekawe wnioski. Jest sejsmografem na ludzkie interakcje i najwyraźniej wie, że umieszczenie głównej bohaterki powieści, niejakiej Aleksandry, na głębokiej prowincji jest doskonałym pretekstem do rozpoczęcia dyskusji na temat: gdzie się lepiej żyje? W Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, czy raczej w małej miejscowości na końcu kraju? Jak odnaleźć się w sytuacji, w której życie osobiste wali się w gruzy, a rodzina okazuje się gniazdem żmij? A do tego przyjaciółka, która znajduje bohaterce etat Bóg wie gdzie i zasadniczo nie ma pewności, czy kieruje się czystymi intencjami. Jak zamienić chore, warszawskie tempo życia na prowincjonalne układy i układziki? Odpowiedź z pewnością niejednego czytelnika zaskoczy.

Zabrałam książkę „Dziś jak kiedyś” na romantyczny wypad z ukochanym. On spał, a ja czytałam, podsuwając kolejne kartki pod małą nocną lampkę. Trzeba lepszej rekomendacji?

Jagna Rolska